

Wojciech Chmielewski*

SPEKTAKL EMOCJI

SPECTACLE OF EXCITEMENTS

W architekturze światowej dnia dzisiejszego dominuje pogląd o niezwyklej roli sprawczej wybitnych dzieł. Z jednej strony podsycza to rywalizację wśród zachodnich architektów o lukratywne zlecenia ze strony nowych „lokomotyw” globalnego rozwoju oraz krajów rozwijających się, dzięki czemu powstają dzieła niezwykle a zarazem spektakularne. Z drugiej strony, następuje zanik rodzimej, regionalnej myśli architektonicznej, co przyczynia się do kulturowej unifikacji. Tę niechlubną tezę potwierdzają oczywiście chlubne wyjątki.

Słowa kluczowe: architektoniczny marketing, globalizacja, spektakularna architektura

In the world architecture of contemporary dominate the opinion about extraordinary creative role of outstanding works. In one side fuel it a rivalry among the west architects about a lucrative orders from sides a new's "locomotives" a global progress and the countries which civilization had a strong progress, the refore come into being works extraordinary, but also most spectaculary. However, a follow decline of native, a regional architecture thoughts, what contribote a cultural unifications. The "an pride" thesis a confirm – of course a "pride" exceptions.

Keywords: an architectural marketing, globalization, a spectacular architecture

Mówiąc o „Architekturze Dziś” musimy mieć przede wszystkim na uwadze architekturę znaczącą, w rozumieniu – widoczną, absorbującą myśli i odczucia, także wyróżniającą się spośród ogromu dzisiejszych produkcji architektonicznych zapewne skalą i estetyką. Tak rozumiana architektura zawsze występowała, także w poprzednich epokach jako nie w pełni uświadomiona, ale zawsze jednak „Architektura Dziś”. Dla jej pomyślnego trwania bardzo istotne były dwa konteksty: urbanistyczno-architektoniczny i społeczno-polityczny. Pod tym względem dzisiejsza architektura podlega tym samym uwarunkowaniom

co dawniej, a profesja architektoniczna zawsze była i jest służebna wobec mecenatu.

Jest jednak coś, co odróżnia architekturę – powiedzmy ostatnich dziesięcioleci – od poprzednich wielkich epok. To przypuszczalnie brak cech regionalnych w nowo powstających obiektach architektonicznych przypisanych ściśle określonym kręgom kulturowym czy nawet narodowym. Trend ten zapoczątkowany XX-wiecznym stylem międzynarodowym trwa do dziś i podsycany mechanizmami globalizacji przybiera ciekawe oblicze. Szczególnie izolacjonizm państw narodowych czy państw opóźnionych cywiliza-

* Chmielewski Wojciech, dr inż. arch., Politechnika Krakowska, Wydział Architektury, Instytut Projektowania Architektonicznego.

cyjnie, z reguły nie sprzyjał przenoszeniu idei i stylów architektonicznych na rodzimy grunt. Ale i tu identyfikacja obiektu architektonicznego z określoną epoką lub stylem była do początku XX wieku zachowana. Twórczość architektoniczna funkcjonowała bowiem opierając się na kanonach.

Dzisiejsza architektura służy między innymi celom marketingowym, zwłaszcza ta w wykonaniu znanych światowych architektów. Taki pogląd przyświeca nie tylko europejskim miastom, w których znalazł podatny grunt wśród decydentów ze względu na dominującą wśród nich przemożną potrzebę sukcesu i konkurencyjną walkę o wartość dodaną. Obecnie, potrzebę sukcesu przeżywają zwłaszcza kraje rozwijające się. Ich przywódcy, jego osiągnięcie widzą poprzez realizację obiektów spektakularnej architektury w kluczowych dla kraju, już istniejących ośrodkach miejskich. Ponieważ potencjał intelektualny Zachodu nadal dominuje w zglobalizowanym świecie, dlatego też znani zachodni architekci zapraszani są do projektowania najważniejszych budowli publicznych poza Europą. W ten sposób, chcąc nie chcąc, przenoszą swoje idee na obcy grunt, nie licząc się przeważnie z miejscową tradycją i kulturą. Takie też jest najprawdopodobniej zapotrzebowanie politycznych decydentów. Bowiem ich przekonanie, że nowoczesna, spektakularna architektura w wykonaniu słynnego architekta rozstawi miasto lub przywódcę kraju, jest bardzo silne szczególnie w krajach, które pragną zaistnieć na arenie międzynarodowej.

To przecież nic innego, jak architektoniczny marketing. Istotne jest to, że zaproszeni architekci rzadko nawiązują do kultury lokalnej, ponieważ ma być „światowo” a przez to wyjątkowo. Jeśli zdarzają się takie wyjątki, to wynikają one przede wszystkim z wrażliwości znanego architekta. Tak było w przypadku Muzeum Sztuki Islamu w stolicy Kataru Doha, projektu mistrza I. M. Pei. Muzeum zrealizowano w 2007 roku, ma kształt geometrycznej piramidy powstałej z kilku przenikających się prostopadłościaków. Już

takie podejście do koncepcji przestrzeni muzeum ma bezpośrednie konotacje z kształtem islamskich świątyń. Wykonane zewnętrzne „ubranie” z wapienia w piaskowym kolorze dopełnia reszty skojarzeń z budowlami Półwyspu Arabskiego. Być może nie jest to nic nadzwyczajnego, gdy spojrzymy na ten obiekt z perspektywy przeszło 1000-letniej tradycji przenikania się kultur – zachodniej i wschodniej – na obszarze Europy i Bliskiego Wschodu.

Nieco inaczej został oceniony wielki Norman Foster w Astanie, nowej stolicy Kazachstanu, po wykonaniu projektu meczetu. Prezydent tego kraju odrzucił koncepcję obiektu o ograniczonym kształcie przypominającym plaster miodu, określając go jako za *mało islamski*. Ale to wyjątkowy przypadek nieakceptacji, na tle sporej ilości inwestycji w obiekty użyteczności publicznej powstających w ostatnich latach w krajach Bliskiego i Środkowego Wschodu. Ten sam Norman Foster zaprojektował dla tejże Astany gigantyczne centrum rozrywkowe Khan Shatyr w postaci *największego namiotu świata* o kształcie stepowej jurty, tyle tylko, że w całości ze szkła i o wysokości 150 metrów. Nasuwa się zatem pytanie, ile w tym obiekcie lokalnej tradycji, a ile wyrafinowania samego architekta? Czy to możliwe, że mógł działać wyłącznie na polityczne zamówienie rezygnując z ambicji twórczych?

Bejrut, stolica Libanu, po wojennych doświadczeniach pragnie stać się metropolią i najważniejszym miastem Środkowego Wschodu. Cel ten chce osiągnąć, między innymi, za pomocą nowoczesnej architektury realizowanej w śródmieściu miasta, projektowanej przez duet szwajcarskich architektów – Jacquesa Herzoga i Pierra de Meuron. Dla luksusowego apartamentowca o 27 kondygnacjach niewątpliwą inspiracją były bliskowschodnie, antyczne miasta-ogrody. Nieregularną architekturę wieżowca pokryją w całości „zielone ściany”, pod którymi zniknie materialna struktura współczesnej konstrukcji monolitycznej. Tylko raz i ta skala obiektu pośród tradycyjnej zabudowy śródmiej-

skiej! Ale jej przyczyn należy szukać w komercyjnym wymiarze przedsięwzięcia, warunkującym przecież jego sukces. Budynek Beirut Terraces łącznie z luksusową mariną dla jachtów ma świadczyć o pokojowych zamiarach miasta i państwa. Czy wystarczy, by to architektura była gwarantem tego zamiaru? Z drugiej strony, to kto inny jak nie zachodni architekci potrafią zaspokoić symboliczne oczekiwania wschodnich i zachodnich inwestorów?

Holenderski architekt Rem Koolhaas jest jak kameleon. Projektuje od kilkunastu lat ikony architektury i uzasadnia je ciągle zmieniającymi teoriami, choć sam wytyka innym architektom, że projektują same ikony. Jego gigantyczna siedziba państwowej telewizji w centrum Pekinu CCTV uznana została przez krytykę za dzieło wybitne, a jego cała dotychczasowa twórczość uhonorowana na 12. Biennale Architektury w Wenecji nagrodą Złotego Lwa. Rozważając jego dwa ostatnie dzieła, to w Pekinie oraz wcześniejszą Bibliotekę Główną w Seattle, w aspekcie otaczającej je architektury miast, ma się nieodparte wrażenie nieestetycznego doznania. Być może, estetyka nie ma już dziś takich odniesień do przeszłości jak dawniej, kiedy publiczny budynek rozpatrywano w kategorii jego „absolutnego piękna”.

Sam Koolhaas będąc także wykładowcą architektury dowodzi, że współczesna architektura jest niewolnicą rynku i jego mechanizmów. Dzisiaj rynek zastąpił ideologię, a architektura zamieniła się w spektakl. Miasta i ich gestorzy świadomie przecież godzą się na ich realizację. Przykładów można by mnożyć jeszcze

więcej. Powstają liczne znakomite obiekty w wielu krajach, łącznie z Polską, gdzie z łatwością dociera zarówno awangardowe myślenie, jak i zachodnie teamy projektowe ze swoją architekturą.

W kategoriach spektaklu architektonicznego mieszczą się nasze ostatnie muzea – zrealizowane Muzeum Lotnictwa Polskiego w Krakowie, projektu berlińskich architektów Pysall.Ruge.Architecten oraz konkursowe Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku, projektu Studia Kwadrat z Gdyni. To ostatnie, krytyka architektoniczna uznała za „nowatorskie” i orzekła, że z pewnością stanie się ikoną Gdańska.

O co więc chodzi w dzisiejszej architekturze? O silne doznania widza tego spektaklu/użytkownika obiektu! Daniel Libeskind, członek jury gdańskiego konkursu, tak skomentował zwycięską pracę po jego rozstrzygnięciu: *To projekt, który będzie działać na wyobraźnię ludzi z całego świata. Jest bardzo mocny, niezwykły, a zarazem wspógra z otoczeniem* [1].

Trzeba przyznać, że w tych kilkunastu słowach zawiera się chyba cała prawda o współczesnej architekturze i tak naprawdę nic innego się nie liczy. We wcześniejszym wywiadzie Libeskind określił swój osobisty stosunek do dobrego współczesnego budynku: *Dobry budynek burzy mój spokój. Jest jak uderzenie adrenaliny prosto w serce. Jeśli nie wywołuje emocji, jest tylko intelektualną abstrakcją* [2].

A więc chodzi o emocje, które nosimy w sobie jako *intelektualne zwierzęta*, a które uzewnętrzniamy jako uczestnicy tego spektaklu, słowem *architektura nic nie mówiąca jest nic nie warta* [3].

PRZYPISY

- [1] Za: Gazeta Wyborcza z 2.09.2010 roku.
 [2] Wypowiedź architekta w rozmowie z Agnieszką Rasmus-Zgorzelską na łamach WPROST z 3–10 stycznia 2010 r.
 [3] *Ibidem*.

BIBLIOGRAFIA

- Melvin J., *Architektura. Kierunki-Mistrzowie-Arcydziała*, Elipsa, Warszawa 2006.
 Cargill Thompson J., *40 architects around 40*, Taschen, 2000.
 Khanna P., *Narodziny nowej epoki. Nadchodzący porządek światowy zbudowany zostanie na bazie wielkich miast*, [w:] Europa Newsweek nr 9/2010.